

zdaniem o nim Dziennika Poznańskiego. Oto czytamy w Dzienniku Poznańskim z d. 18 kwietnia.

Po takich wstępnych słowach podaje Gazeta Polska kilka wyjątków z dłuższego artykułu Dziennika Poznańskiego o arcybiskupie Felińskim, czyli raczej końcówce tego Dziennika uwagi nad demonstracją w kościele św. Jana.

— W tych dniach główną redakcją Roczników Gospodarstwa Krajowego, objął członek rady stanu Królestwa, Edmund Stawiski, znany autor znamienitego dzieła p. n. „Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego.”

— Warschauer Zeitung podaje, że młody hrabia Tyszkiewicz ofiarował do muzeum w Luwrze bogaty zbiór starożytności, zebranych i nabytych za drogie pieniądze w Egipcie. Według Monitora, który o tym donosi, godne uwagi są mianowicie brązowe wyroby w liczbie 140 sztuk i arcypięknych 76 figurek, wyobrażających rozmaite bożyszcza egipskie. Zawsze więc u nas ta sama mania! Czyż nie lepiej, nie właściwiej było dać te starożytności ubogiemu muzeum wileńskiemu, jak pomnażać skarby Luwru. Próżność, zawsze próżność!

— Czytamy w Gaz. Polskiej: Niektóre dzienniki nasze powtórzyły fałszywą pogłoskę o wyjeździe Michała Grabowskiego na jakiś niby urząd do banku petersburskiego. Wiemy z bardzo pewnego źródła, że tak wcale nie jest. P. Mich. Grabowski z wyboru zwykłego szlachty gub. kijowskiej jest jednym z dyrektorów banku kijowskiego od lat dwóch, urząd ten gorliwie spełnia. Dyrektorów takich wybiera Wołyń także i Podole. Wyjazd dyrektora banku kijowskiego do Petersburga wraz z kilku innymi wzywaniymi obywatelami, dla poparcia projektu towarzystwa ziemskiego kredytowego, jest spowodowany pilnym i ważnym interesem kraju. Wraz z p. Mich. Grabowskim jedzie gubern. marsz. Horwat, hr. Alfred Potocki, a może i hr. Tomasz Łubieński.

Warszawa, 29 kwietnia. Telegrafują do Bresl. Ztg.: Dziś jako w urodziny cesarskie, ogłasza Dziennik Powsz. zwolnienie klasy roboczej od podatku klasycznego za rok 1862, jako też 80 ulaskawień, między innymi Białobrzeskiego, Ottona, Szlenkiera i Hiszpańskiego, dalej 14 złagodzeń kary, między innymi dla drukarza Maciejewskiego i kaznodziei Kramsztyka, których uwolnienie ma nastąpić po 10 dniach aresztu.

Wilno, 25 kwietnia. Jenerał-gubernator Nazimow wyjechał wczoraj do Petersburga, do Wilna zaś przybył z Petersburga biskup łucko-żytomierski, książę Borowski. Uda się on do Rzymu. Towarzyszą mu księża Kruszyński i Stawicz.

— W ciągu roku bieżącego mają być urządzone gubernialne wystawy płodów rolniczych w następnych miejscowościach zabranego kraju: w Kijowie od dnia 15 sierpnia; w Świsłoczy dla gubernii grodzieńskiej dnia 10 września; w końcu w gubernii mohylewskiej, dla której czasu i miejsca jeszcze nie oznaczono.

— W pobliżu Bohopola na Podolu, pod wioską Przystania nad Bugiem, oraz pod wioską Zemieliówką i Trojaną nad rzeką Siniuchą, odkryte zostały pokłady rudy żelaznej. Szczególniej zwraca uwagę przestrzeń wzdłuż Siniuchy między Bohopolem i Zwienigródą, gdzie prócz rudy żelaznej znaleziono też warstwy węgla kopalnego.

— W nocy 6 kwietnia zgorzało w Grodnie na przedmieściu zaniemeńskim 13 śpichlerzy kupieckich ze zbożem i różnymi innymi towarami, tudzież 14 domów i 6 budynków innych. Szkody obliczone są przeszło na półmilion. Prawie wszyscy poszkodowani są starozakonni, a niektóre rodziny zaledwie z życiem uszły. W mieście zbierano zaraz nazajutrz składkę dla pogorzalców i zawieszano do niej obywatelstwo okoliczne.

— Dnia 2 kwietnia w kościele katedralnym wileńskim nad grobowcem Witolda Wielkiego Ks. L. zawieszony został obraz Najświętszej Maryi Panny, który swoją dawnością, historycznym wspomnieniem i jedyną może pozostałością po największym ziemi litewskiej bohaterze, na szczególną zasługę uwagę. W 1386 roku, kiedy Witold chrzest święty przyjął, cesarz ówczesny grecki Manuel Paleolog, przysłał mu obraz ten w darze, jak świadczy dawny inwentarz, w kosztownych oprawionym ramach. Wielki książę, fundując w 1410 r. klasztor Benedyktynów w Starych Trokach, obraz ten w tymże umieścił w kościele, odtąd przez cztery wieki tam pozostał, rami w wojnach i najściach zaginęły, a przy zamknięciu klasztoru i zgromadzenia Staro-Trockiego, w 1844 roku przeniesiony został do kościoła katedralnego ś. Stanisława w Wilnie. Obraz ten zachował dotąd świeżość kolorów, i jako niedotykany ręką nieumiejętnych malarzy, całą archeologiczną swą wartość; malowany jest na desce drzewa cedrowego. Jest to bez zaprzeczenia jedyny w Wilnie przedmiot, o którym z pewnością twierdzić można, że go Witold rękoma swymi dotykał. Towarzystwo archeologiczne wileńskie, wierne tradycyjnym pobożnym przodków swoich zwyczajom, pragnąc wydobyć z prochu zapomnienia tę nieocenioną pamiątkę, postanowiło obraz ten, oprawiony w nowe przepyszne rami, wykonane w pracowni Tura w Petersburgu, z wyrażeniem herbu i daty 1386 i 1862 roku, umieścić nad grobem tego bohatera, którego był własnością w najświetniejszej epoce jego życia. Co też pomyślnie dokonaniem zostało w obec prezesa i innych członków towarzystwa.

* Z Wołynia, 10 kwietnia. Dawniejszy nieco przypadek, gdzie naczelnik policyi rosyjskiej zjechawszy do pewnego majątku obywatelskiego, zabrał elementarzę chłopcom wiejskim jako możliwe narzędzia propagandy liter polskiej a więc liter rewolucyjnych, powtórzył się świeżo w tymże domu w innej formie. Tydzień temu zjechał tam (t. j. do Czarnkowa, w powiecie łuckim) na nowo naczelnik policyi, p. Dwernicki, już nie dla zabierania elementarzy, bo był je wytypił już wprzód, ale żeby tym chłopcom wiejskim, co z własnej woli chodzili do pani i córki domu na naukę czytania i pisania, zabronić nadal najsurowiej tego chodzenia. Nie dość na tym; zawoławszy starszy gminy (sołtysa), kazał mu pilnować, by nikt nie ważył się chodzić ze wsi na naukę do dworu. Na zapytanie właściciela: jakim robi to prawem? odpowiedział, że ma polecenie

sekretne od zwierzchniej władzy. Jeden ten drobny przykład rzuca najlepsze światło na szczerść i naturę owych głoszonych i sławionych teraz usiłowań rządu rosyjskiego, żeby oświatę ludu podnosić a przynajmniej podnoszeniu jej nieprzeszkadzać jak dotąd. Prawnej podstawy niemasz oczywiście zresztą żadnej dla tych ograniczeń i szykan policyjnych, bo chociaż wiadomo nam o przepisach zabraniających szerzenia katolicyzmu, to nikt tu jeszcze nie spotkał się z ogólnym rozporządzeniem, zabraniającem szerzenia nauki czytania i pisanania i rachunków, i to jeszcze wśród tych dzieci, których rodzice sami o to proszą. Cóż dziwnego, że chłopcy wołyńscy nie chcą posyłać dzieci na naukę do popów rosyjskich, kiedy miasto nauki popi dzieciakom gnój na ogrodzie roztrząsać kazał i do innych posług gospodarskich używają, a kiedy uczą, to tylko cerkiewnego starosłowiańskiego języka, i to jeszcze z przebijającą ciągle niechęcią na niemylą i narzucony sobie ciężar nauczycielski. Natomiast włościanie widząc córkę właściciela lub samą panią, spędzającą pół dnia z ich dziećmi, po macierzyńsku obchodzącą się z nimi i nie brzydzącą się ich brudactwem i prostactwem, lgną do pani i panienki i chętnieby do dworu przysyłać dzieci na naukę, gdyby nie podburzające przeciwdziałanie agentów policyjnych. I tak np. w innej wsi, gdzie kilku chłopców i dziewcząt wiejskich chodziło do pańskich dzieci na naukę, raptem przychodzą przestali. Cóż takiego zaszło? Oto przyszedł ktoś i powiedział im w kuchni: „Wy chodźcie do polskiej szkoły, a do ruskiej niechcecie; poczekajcie! pojedźcie i wy tam gdzie panów zawieźli! (t. j. na Sybir).” Naturalnie dosyć jednego takiego słowa, by odstraszyć lud od nowości, jaką jest dla niego nauka. Ale na tym nie koniec, bo ks. Wasilczyków (jenerał gubernator Podola, Wołynia i Ukrainy) przestraszywszy się możliwych następstw pozwolenia udzielonego w skutek instrukcyi z góry księżom katolickim, by dzieci katolickie uczyli katechizmu, pisać i czytać, kazał napisać do biskupa łucko-żytomierskiego (ks. Borowskiego), by nadal zabronił tego księżom. Biskup oparł się jednak zakazowi uczenia katolickich dzieci katolickiego katechizmu; tymczasowo więc stoi ta rzecz po dawnemu.

Biskupi naszych ruskich i litewskich prowincji przestali nie tak dawno temu na ręce metropolity Żylińskiego rodzaj memoriału, w którym proszą cesarza o większe swobody dla religii katolickiej. Cesarz odpowiedział ks. Żylińskiemu, że na niektóre punkta się zgadza, inne zaś wzięte będą pod rozwagę; dopóki jednak nie nastąpi rezolucya, nie życzy sobie, żeby memoriał był publikowany. (Dokument ten podaliśmy w całości w nrze 74 Dziennika. Przyp. red. Dz.)

Regulacya stosunków włościańskich nie postępuje ani na krok u nas na Wołyniu. Z dniem 23 marca upłynął termin do zawierania umów dobrowolnych. Od tego terminu aż po dzień 23 marca roku przyszłego mają sędziowie pokoju czyli pośrednicy polubowni z urzędu napisać i w wykonanie wprowadzić listy nadawcze na ściślejszą zasadzie ustawy z 19 lutego 1861. Umów dobrowolnych prawie nigdzie nie wprowadzono w życie. W niejednym miejscu włościanie zawarli takie umowy, ale kiedy już spisano w skutek tego listy nadawcze i kiedy już tylko ich podpisu brakowało, zdarzało się zawsze, że jakiś przejezdny im powiedział: „Nie umawiajcie się o nic z panami, bo tam i tam, gdzie chłopci ułożyli się o trzy dni roboty, musieli drugie trzy dni chodzić na musztrę wojskową itd.” Naturalnie wszystko znów się zrywało. W jednym miejscu na Wołyniu dziedzic darował chłopom wszystkie grunta będące w ich używaniu. Ale co? po dwóch tygodniach przyszli chłopci z oświadczeniem, że nawet darowiznę przyjąć nie chcą i wolą czekać.

Żyjemy tu rzeczywiście tylko pod opieką Opatrzności Boskiej, bo wszystko tu czynią Moskale, co tylko może lud podburzyć przeciwko właścicielom ziemskim. Włościańskim urzędnikom, jak starostom i starszym, kazał pilnować, aby obywatele nie śpiewali po kościołach pieśni zabronionych, żeby strzelb myśliwskich nie mieli, żeby krzyżów nie stawali i t. d.; kazał im wyrwać krzyże święcone przez nasze duchowieństwo, a potem po kilkumiesięcznym trzymaniu ich gdzieś w szopie, stawiać je na schizmatycznych ementarzach. Zdarzyło się niedawno u nas, że pewien obywatel zrobiwszy dawniej już w otum postawienia krzyża lub innej figury, musiał teraz udawać się do gubernatora o pozwolenie wypełnienia swego votum. Gubernator rozstrzygając tę kwestyę sumienia, odpowiedział, że można votum w inny sposób wypełnić i że niemasz obowiązku religii ani sumienia, aby koniecznie właśnie zrobić co się ślubowało. Wywracają także Moskale w ogrodach prywatnych krzyże lub figury, które sobie tam spokojnie stały od lat kilku lub kilkunastu.

— Pszczoła Północna podaje z Berdyczewa wiadomość przerażającą o morderstwie, którego przyczyn i sprawców dotąd nie dośledzono. W nocy z 11go na 12go grudnia r. z. w karczmie Obuchowskiej, na trakcie do Rajgroda (gubernii kijowskiej) znaleziono pomordowanych w izbie: żyda Szymona Blitman, żonę jego Rysię, córkę ich Rejsię siedmioletnią, czteroletnią Surę, Jankiela chłopca u piersi i wieśniaczkę Barbarę Grodzieńską. Wszystkie te sześć ofiar padło pod nielitościwymi ciosami siekiery. Braku wszelkiego poczucia ludzkiego i jakiegoś szalonego rozwścieczenia i krwiożerczości, dowodzi to, że nawet kota i kurę mordercy zabili. Osobna komisya śledcza zajmuje się tą sprawą.

ROSYA.

Petersburg, 29 kwietnia. (Tel.) Dzisiejszy Journ. de St. Petersburg ogłasza następujący ukaz cesarski: Ażeby kursowi pieniędzy zapewnić solidniejszą podstawę, zauważano za potrzebną, ażeby już dziś przedsięwzięto stopniowo środki, któreby bank państwa postawiły w stanie, wymianę biletów kredytowych na gotowiznę uskutecznić. W tym celu zawarto z domem Rothszylda w Paryżu i Londynie pożyczkę 5% w ilości 50 milionów funt. szterlingów. Emisya nastąpi w ilościach od 50 do 1000 funtów, a procenta opłacane będą w Paryżu, Londynie, Frankfurcie i Amsterdamie. Przed upływem 20 lat nie może nastąpić ani wypowiedzenie, ani konwersya. Przychodzące sumy oddane będą niezwłocznie do dyspozycyi banku państwa,

a ściągnięte biletu kredytowe natychmiast spalone. Już teraz jest bank państwa wyłącznie umocowany do wydawania biletów i to za gotowiznę, lub w celu zamiany starych na nowe biletu. Skoro tylko pożyczka będzie zabezpieczoną, przedstawi minister skarbu projekta względem stopniowej wymiany biletów na złoto.

— W Petersburgu ukazało się nowe tajemne pismo Ruskaja Prawda, które miało zrobić znaczne wrażenie i w tysiącznych egzemplarzach rozchodzi się po Rosyi. Pismo to redagowane jest w duchu Wielkorusa i w pierwszym numerze, 15 (27) marca, oświadcza się gorąco za Polską i przyjmuje godło: Za naszą i waszą wolność.

— Trzęsienie ziemi w Irkucku (na Syberyi) trwa już bez przerwy prawie cały miesiąc. Na nieszczęście krater dotąd jeszcze się nie otworzył. Najsilniej czuć się ono daje około zachodniego brzegu jeziora Bajkału; Irkuckowi jako leżącemu daleko niżej, zagraża niebezpieczeństwo. Trzęsienie ziemi jest tak silne, że woda ze studzien bije jak z fontanny, zegary się zatrzymują, w Irkucku ani jeden dom murowany nie został nieuszkodzonym, dzwony biją bez przerwy. Ludność jest przelęknięta, kilka wiosek w pobliżu Irkucka leżących zupełnie zostały zburzone i zalane z pod ziemi wydobywającą się wodą, mieszkańcy jednej wioski zginęli co do jednego. Morze przybiera nadzwyczajnie, drożyna niesłychana: za funt mięsa płacić trzeba 2 złp., lada krowa 1000 złp. kosztuje; drogi coraz bardziej psuć się poczynają, a komunikacya z Amurem już teraz nawet niepodobna.

AUSTRYA.

Kraków, 24 kwietnia. Pociąg towarowy idący 20 b. m. z Krakowa do Lwowa wyskoczył z szyn pod Krasnem niedaleko Rzeszowa. Lokomotywa i 11 wagonów wywróciły się skutkiem tego i znacznie zostały uszkodzone. Kierownik jeden pocztowy doznał tylko szwanku, lecz nie jest zraniony, ale mocno potłuczony. Tegoż samego dnia zaszło wypadki na kolei żelaznej północnej pod Weisskirchen w Morawie w skutek zatkania się pociągu towarowego z osobowym. Wagon tego ostatniego pociągu na szczęście najmniejszej nie poniósł szkody, ale lokomotywa i wagony pociągu towarowego pogrucho-tane w znacznej części, i wiele była zabitego.

Wiedeń, 28 kwietnia. Słychać, że nastąpi stanowcza zmiana w kwestyi węgierskiej, i mówią o kompromisie zawręć się mającym z ministerstwem skarbu i wojny. Sądzą jednak wytrawni politycy, że nie rychło da się załatwić sprawa węgierska.

— Następne cyfry wyjmujemy ku wiadomości powszechnej z urzędowej statystyki państwa austriackiego p. Czerny. W samą właściwą Austrii (unter der Enns) liczy się 12,270 Czechów, Morawów lub Słowaków; Czechi mają ludności 2,925,982, Morawia 1,351,982. Szląsk 92,326 Czechów i Morawów, 131,602 Polaków; Galicya: Słowaków 600, Polaków 1,981,076, Rutenów 2,085,431. Bukowina Słowaków 1850, Polaków 4470, Rutenów 188,288. Lombardo-Wenecya Słowaków 26,892. Węgry: Słowaków 1,613,944, Rutenów 423,873, Kroatów i innych Słowian 172,471. Krocacya i Sławonia: Słowaków 6590, Kroatów 537,880, innych plemion słowiańskich 2400. Siedmiogórze Morawian 1378, Rutenów 390. Kraina: Słowaków 9,820, Kroatów 540,992. W wojsku: Czechów 116,000, Polaków 42,500, Rutenów 54,500, Słowaków 20,000, Kroatów 26,500. Także wojsko składa się ze 150,000 Niemców, a 259,500 Słowian. Jednakże Austriya sili się być cesarstwem niemieckim.

Wedle spisu ludności z r. 1857, na 35,019,058 mieszkańców, było Niemców 7,889,925, Czechów i Morawów 6,132,742, Polaków 2,159,648, Rutenów 2,752,482, Słowaków 1,183,533, Kroatów 1,337,010, czyli ogólnie 13,565,415. Jednakże Austriya jest i chce być przeważnie niemiecką. Dodajmy do tego, że statystyka, jakiejmy tego nie jeden raz mieli dowody, zapisała za Niemców wszystko co kiedykolwiek łokciem o Niemca potrafiło przypadkiem.

— Z Gradcu donoszą o powodach samobójstwa pewnego oficera, którego w tych dniach znaleziono o podał w łasku z przestrzeloną pierśią, lecz jeszcze przy życiu. Jest to porucznik od huzarów, który przybył tam z Tryestu. W Tryescie wyzwał on pewnego Anglika na pojedynek za to, że tenże szydził sobie z armii austriackiej. Anglik oświadczył, że niema ani chwili do stracenia, gdyż musi wsiadać na okręt, lecz zamiast strzelać się, proponuje losować. Kto wyciągnie czarną gałkę, ten w ciągu tygodnia odbierze sobie życie. Porucznik wyciągnął czarną gałkę. Anglik odpłynął, a porucznik przybył do Gradcu, gdzie miał do załatwienia niektóre sprawy i dotrzymał zakładu śmiertelnego. Żył on jeszcze gdy go powieziono do lazaretu, lecz wątpia, aby wyszedł zdrowo. Zachodzi tu prawne pytanie, czy czyn porucznika jest samobójstwem, którego zamach nie podpada ustawie karniej, czy pojedynkiem, na który naznaczoną jest kara.

Peszt, 18 kwietnia. Pod tą datą piszą do Gaz. Polsk.: Stosunki polityczne wzięły u nas nagle taki obrót, o którego możliwości przed ośmiu albo dziesięcioma dniami nikt nie myślał. Opierając się na oświadczeniach królewskiego namiestnika, oświadczeniach robionych publicznie, mianowicie do ciała urzędujących, mniemano, że rząd dąży do zgody z Węgrami na zasadzie starych praw węgierskich, tém bardziej, że rząd założył nowy dziennik niemiecki, który wyobrażenia te reprezentował. Dziennik ten wychodzący od 1 kwietnia pod redakcją niejakiego p. Bausena, noszący tytuł: Wiadomości Węgierskich (Ungarische Nachrichten), stawiając się na stanowisku pragmatycznej sankcyi, oświadczał się za uznaniem dalszego trwania węgierskiej konstytucyi i żądał rewizyi znanych praw z 1848 r., rozumie się przez nowo zwolany sejm dokonać się mającej. Pierwsze numery tego dziennika zrobiły niesłychane wrażenie, jeżeli mianowicie porównano swobodę z jaką się odzywał z dotychczasowem stosowaniem praw do prasy. Chociaż reprezentowane przez Wiadomości Węgierskie polityczne dążności, nie zupełnie zgadzały się z temi, jakie zeszłego lata przez większość rozwiązanej sejmury przyjęte zostały, to przecież mogły posłużyć za punkt wyjścia do

przebieg na nowo negocjacji pomiędzy węgierskim sejmem i stroną, które to negocjacje do zgody z zadowoleniem obydwu stron, doprowadzić mogły. Krótko mówiąc, byliśmy już drodze przyjęcia proponowanej przez rząd, za pośrednictwem Węgierskich Wiadomości, podstawy pojednania. Niedługim przeciągu czasu utworzyłoby się było pod nową gwiazdą silne stronnictwo, ponieważ życzenie zgody jest w Węgrzech powszechne. Świetne czasy Węgierskich Wiadomości niedługo jednak trwać miały; w kilka dni po ich rozpoczęciu się przestraszone się koniecznymi następstwami przedmiotowego programu, gdyż przydworna kancelarya znalazła się w stanowczej opozycji przeciw ministeryum, a wkrótce bardziej przeciągu czasu, cała opozycja monarchii, znalazła się skupioną pod tarczą półurzędowego dziennika Wiadomości Węgierskich. Trzeba było odwrócić groźną bujoność redaktor według swojego programu podzielanego przez przydworną kancelaryę pisał, wyparto się go zupełnie przed sąd wojenny, który go na miesiąc więzienia. Miejsce jego wakuje, a on dotąd tylko pełnić będzie tymczasowe obowiązki, dopóki mu następcy nie wynajdą. Wzrost zrozumieć, że to postępowanie na całej ludności niesłychane wrażenie zrobiło, gdyż z przyjętej postawy przez rząd, przeciw wszystkiemu ten naturalny wniosek da się wypowiedzieć, że zasady przez Wiadomości Węgierskie popierane, nie przyjąć za podstawę zgody, a ztąd nikną zarazem wszystkie nadzieje, jakie o spokojnym rozwiązaniu całej sprawy już było; stojemy tym sposobem na tym samym punkcie, na którym staliśmy po rozpuczeniu sejmu i tyle drogiego czasu próżno stracono. Jakiś słyszeli, osadzony redaktor Węgierskich Wiadomości ci ma zamiar napisać broszurę, w której przytoczy wszystkie dokumenta dowodzące, że stał się tylko dwulicowej polityki rządu.

FRANCYA.

Paryż, 25 kwietnia. Odebraliśmy dzisiaj przez dzienniki wojorskie obszernie sprawozdanie o bitwie pod Koryntem (stanie Alabama). Była ona, jak ze szczegółów widać, barczasta i krwawa; w pierwszym dniu unioński północni zaczęli przezwążyć się, ponieśli dotkliwe straty, na drugi dzień jednak, otrzymawszy bardzo znaczne posiłki, wzięli górę i przymusiłi się na placu toju. Wszakże straty, które z polku obliczono na blisko 50,000 z obydwu stron, wynoszą około 14,000. Mimo to jednak twierdzi dzisiejszy *constitutionnel* nietylko, że wypadek bitwy pod Koryntem jest wątpliwy, ale że ze zresztą równocześnie prawie przyszło do bitwy pod Jorktown (w Wirginii), w której generał *Clinton* Mac Clellan poniósł niemalą klęskę. Wiadomość o bitwie, bardzo niepewnej zresztą, miały przynieść listy z *Altamory*; mogłyby jednak pod Jorktown (miejscem wstawionym już w wojnie o niepodległość) przedź czy później przysięść bitwy, ponieważ tam konfederaci zebrałi w warownym obozie 60,000 ludzi. *Times* w ostatnim swoim numerze donosi, że korespondent jego, który znajdował się w obozie uniońskim, aby zdawać sprawę z wypadków wojennych, odebrał od rządu waszyngtońskiego, aby natychmiast obóz opuścił.

— Dowiadujemy się ze Stambułu, że sułtan opuścił swoje pałac i udał się do *Ismid* i *Gemlek* w Azji Mniejszej, gdzie są jego warsztaty morskie. Ztamąd pojedzie *Abdul Aziz* do *Smyrny*. Trzydzieści tysięcy Bułgarów z Rumelii objawiło chęć przejścia na łono kościoła katolickiego i odebrało do tego upoważnienie od rządu. Wypadki w Słowacji tureckiej nabywają z każdym dniem większą groźność; otwarta wojna między Turcją i Czarnogórą już się rozpoczęła, a Serbia zostając w ścisłym związku z Czarnogórą, co chwilę do wojny wmisczać się może. Druzynie *libańskie* opierając się poborowi do wojska, chwycili znów za broń i nie. Obiega pogłoska, potrzebująca jeszcze potwierdzenia, że *Vely pasza*, poseł turecki w Paryżu, odwołany został.

— Z Meksyku nic nowego dzisiaj, słychać tylko, że barczyste stosunki zachodzą między generałem *Lorenz* i generałem *Almonte*.

— O polskim święconym urzędzie tu w pierwszej W. Nocy w szkole polskiej na *Batignolles*, pisze jeden korespondent *Czasu*: Święcone polskie odbyło się i tego dnia z wielką uroczystością. Święcone mniej więcej prywatnie u księżnej *Adamowej Czartoryskiej*, księżnej *Sapieżyny*, hrabiny *Zareczyńskiej*, hrabiny *Branickiej*, i kilku innych osób. Liczne zaś było w szkole polskiej na *Batignolles*. Po przemówieniu księdza polskiego i francuskiego kapelana szkoły, przeszli do jada uczniowie, w przytomności licznych rodzaków francuzów. Z Francuzów byli: generał *Montebello*, adiutant *Montebello*, generał *Soumain*, komendant placu, hr. *Montalembert*, i deputowany i kilkunastu dziennikarzy. Po święconym, księdz zaśpiewał „*Jeszcze Polska nie zginęła*” i „*Boże coś Polskę*”. Francuzi przysłuchiwali się z uwielbieniem wspaniałym melodi tej ostatniej pieśni, ozdobie naszych kamyków, cenny jak wiadomo przez artystów zachodnich, a o czem nie pisaliśmy. Zgromadzenie publiczne, w gronie którego się nie zmienia, jest, że tak powiem, rachunkiem śmiertelności. W 1831 pozostało tylko 4, z 32 posłów pozostało także 4. Na święconym wszystkie Polki były w żałobie, w żałobie nawet rękawkami i kołnierzykami. Mówiono jedyńko kraju, szczególnie o nowym poborze do wojska, poborze w żałobnym, bo zabrani są na zawsze straceni i dwa razy tyle przed poborem za granicę. Reformy w Królestwie powinny się zacząć od zniesienia podobnego poboru, który kraj wyrodniczo wyludnia i z którym żadne ulepszenie jest niepojęte.

Inny korespondent tegoż dziennika tak się rozpisuje w samym przedmieściu: Podwoje gościnnie hotelu *Lambert* niedawno osierociałe i teraz nawet obecności księży i księżek pozbawione, niepotrafiły znieść samolubnego, nieznanego osierocenia i dostojna księżna wdowa z hr. *Działyńską* przyjmowały w niedzielę tych, którzy jej życzenia i hołdy złożyć chcieli. A było takich wielu. Do godziny szóstej wieczorem

snuły się pojazdy i piechotni. Napływ i odpływ był ciągły. A choć każdy w myśli westchnął za jedną duszą, której brakowało, pocieszał się jednak, pomnąc że tradycje głowy pozostałi wiernie pilnują. Księżna *Czartoryska* i pani *Działyńska* prawdziwie że w tym dniu wielkiej siły gościnności dały dowody. Opuszczając hotel *Lambert* spieszyła drużyna do generała *Zamoyskiego* a następnie na *Batignolles* do szkoły polskiej. Tam za staraniem dam naszych, którym przodowała pani *Marya z Golejewskich Czarkowska*, przyrządzono olbrzymie święcone. Księżna *Róża Sapieżyna* z córką, księżna *Marcelina Czartoryska*, księżna *Sułkowska*, hr. z *Działyńskich Zamoyska*, panie: z *Wołowskich Faucher*, z *Guevillów Wołoska*, *Bohdanowa Zaleska*, z *Larissów Januszkiewiczowa*, *Ordeżyna z Kiełczewskich* i panna *Konstancja Jordanowa* raczyły przyjąć obowiązki gospodyń i dopełnić ich z uczuciem i gorliwością polskich wszystkich szlachcianek. Kto to świadectwo przeczyta, ten już może mieć wyobrażenie, jak byli podejmowani ci półtoratysięczni goście, których panie listami zapraszalnymi ze wszystkich krańców Paryża sprowadziły. Ksiądz *Kajsiwicz* bardzo trafnie we francuskim przemówieniu wykazał znaczenie podwójne obchodu jako pamiątki religijnej i narodowej. Kapelan miejscowy także kilka stósonych słów przemówił, poczem nastąpiło święcenie i znak do ogólnej konsumacji. Wtenczas to widziano gospodynie w białych fartuszkach na żałobnych sukniach przebiegające szeregi stolów, i niosące ze święconym jajkiem słowo pociechy lub wyraz współczucia. I służyły jakby braciom i o to im tylko szło, ażeby wszyscy byli zadowoleni. Francuzów i cudzoziemców było dużo. Generałowie *Montebello* i *Soumain*, p. *Karol de Mazade*, deputowany *Ornano*, *d'Hassonville* i wielu innych wzięło udział w tej biesiedzie, której bratni, gościnni, chrześcijański charakter uderzył szczególnie obcych. Dla nas Polaków jest to dawna znajomość. Nas rodzice i dziadowie uczyli łamać się opłatkami i dzielić święconym jajkiem. Szczególni jesteśmy, kiedy zdarzy się pora przypomnieć nauki lat dziecińczych, a wtenczas to mądrość przeszłości wyudatnia się. Wtenczas spostrzegamy, że jeżeli jaki powiew nowości lub chęć odznaczenia się rzuci słowo nagany lub krytyki na dawne zwyczaje, źle robi, bo co wieki utrwaliły, musi mieć powód bytu. Patrząc wczoraj na pomieszane stany, na zbliżone stanowiska, na pocieszne niejedno oblicze, na spotkanie się ostateczności w bratnim uścisku wzajemnie cieszących, błogosławiłem zwyczaj przodków, i dopóki żyję zachowam go. Na obcej to dopiero ziemi można poznać prawdziwą wartość swojszczyzny; tu dopiero ocenić się dadzą przymioty naszych Polek. Gospodynie na święconym w szkole polskiej nie szczędziły starań, ażeby nam w całej świetności obfity ich poczet przedstawić.

— Piszą ztąd do *Czasu*: Dzień wielkiego czwartku szanowny proboszcz *Magdaleny* przeznacza corocznie na kwestę dla niedostatnich wychodźców polskich zostających pod opieką konferencji św. *Kazmierza*. Kwestie tej towarzyszy kazanie przypominające słuchaczom francuskim świętość sprawy polskiej. W roku zeszłym sam ksiądz *Deguerry* z serca przemówił, wczoraj nieznanym dotąd kaznodzieja ksiądz *d'Ansault* kapelan szkoły *Sainte Barbe* wznosił z kazalnicy głos, który głęboko całe zgromadzenie poruszył, a serca polskie rozrzucając zarazem pokrzepił otuchą, i ubierzmował w nich wiarę w tryumf świętej sprawy. Kaznodzieja nie przystąpił do jej sławienia bez poprzedniego rozpoznania się w niej. Zbadawszy ją przejął się głębokim dla niej uczuciem, zrozumiał ciąg i bieg rocznych wypadków, pojął ducha obecnego ruchu, i w tym duchu zacerpnawszy natchnienia, w rzewnych wyrazach przedstawił cierpienia narodu, w pięknych a często wspaniałych, głosił jego bohaterstwo moralne, jego wytrwałność, i wiarę w przyszłe zwycięstwo. Wziąwszy za tekst kazania słowa *Ewangelii św. Jana* „*Uplótszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego*”, w szczególności porównaniu z *Passją Chrystusową* słał mękę narodu polskiego i skończył na przepowiedni zmartwychwstania. W mowie jego uderzało wprawdzie odbicie wyobrażeń i uczuć naszych wieszczów narodowych, lecz może po raz pierwszy otrzymały one tak wyraźne uświęcenie z kazalnicy, od jednego z mówców słowa *Bożego*. Piękne to kazanie wyjdzie niebawem z druku, i obudzi i na ziemi polskiej te pokrzepiające wrażenia, jakich tęskniłi jej synowie słuchając go tutaj doznali.

— *Ksawery hr. Branicki* otrzymał ozdoby legii honorowej. *Hr. Branicki* uzyskawszy naturalizacyą w Francji został mianowany podpułkownikiem w gwardyi narodowej i merem okręgu, w którym własność ziemska, starożytny zamek i dobra *Montresor*, posiada. Stawszy się jednym z głównych założycieli stowarzyszenia kredytowego, którego wzrost i pomyślność prześcignęła wszelkie oczekiwanie, będąc jednym z przedsięwzięwców kolei żelaznych w *Algierii*, przyczyniając się do wszelkich ulepszeń i pomyślnego bytu okręgu, w którym urząd mera sprawuje, położył zasługi godne uznania w przybraną a tymczasową ojczyznę. Oznaka, której nie poszukiwał a którą teraz uzyskał, nie dziwi nikogo, dziwno się raczej, że jej dotąd nie otrzymał.

— Słychać, że miasto *Kingstown*, stolica *Jamaiki* w znacznej części spłonęło pożarem; liczą straty na przeszło trzy miliony fr.

— Z *Kadyksu* donoszą o przybyciu wojennego parostatku francuskiego *Asmodée* z ważnymi depeszami z *Vera Cruz*; treść tych depesz jeszcze nieznaną. *Asmodée* odbył przeprawę z zadziwiającą szybkością, gdyż niespełna w trzech tygodniach.

— Traktat handlowy między Francją i Włochami podpisanym będzie w Paryżu w ciągu przyszłego tygodnia.

— O sprawie *Lavalette-Goyon* donoszą dzisiaj, jako rzecz najpewniejszą, że margrabia *Lavalette* przystał nareszcie na wypełnienie woli cesarza i ufając jego przyrzeczeniom niezwłocznie wraca do *Rzymu*. Miał w skutek tego wczoraj na wieczorze, danym przez ministra *Thouvenela* dla posłów japońskich, długą rozmowę z nuncyuszem papieskim.

— Ponieważ ostatni termin wyznaczony dla dobrowolnej wymiany renty cztero i półprocentowej i obligacji trzydziestoletnich już minął, przeto podany zostanie, jak donosi dzisiejszy *Constitutionnel*, ciału prawodawczemu wniosek do prawa stanowiącego wymianę przymusową.

— Wczoraj rozpoczęła rada stanu rozbiór budżetu dodatkowego na rok 1863; budżet ten wynosi 263 miliony, powiększy się jednak znacznie wydatkami na wyprawę meksykańską. Ciału prawodawczemu chce podobno obracać nową komisją sprawozdawczą do tego budżetu, osobną od tej, która się zajmuje budżetem zwyczajnym.

— Królowa holenderska przybyła wczoraj wieczorem do Paryża w towarzystwie liczego dworu. Dzisiaj jest dla niej wielki obiad w *Tuileryach*. Królowa zabawi tutaj cały miesiąc, a mąż i syn przyjadą po nią. Pobyt jej jest w związku z zamiarem ożenienia księcia *Oranii*, następcy tronu holenderskiego z księżniczką *Anną Muratówną*.

— *Hrabia Morny*, przewodniczący w ciele prawodawczym, wyjechał na krótki czas do *Londynu*.

— Minister oświecenia *Rouland* ma niebawem podać cesarzowi wniosek o powiększenie płacy nauczycieli elementarnych.

— Znany dziennikarz *Grandguillot*, który należał najpierw do redakcyi *Constitutionnela*, teraz zaś jest redaktorem *Patrie*, dostał upoważnienie do założenia nowego dziennika polityczno-finansowego, pod tytułem *La Politique*.

— *Koszuta*, jak donoszą z *Geny*, spotkała temi dniami ciężką stratę, umarła mu bowiem druga jego córka *Wilhelmina*, mająca lat 18.

Paryż, 26 kwietnia. Ostatnie wiadomości meksykańskie, które nam z *Hawanny* przesyłają, potwierdzają to co już dawniej mówiono o wystósowaniu przez komisarzy europejskich ultimatum do rządu meksykańskiego w powodu ogłoszonej przymusowej pożyczki dziesięciu milionów. Co to jest za pożyczka jednak, na to się nie zgadzają rozmaite dzienniki: *Pays* twierdzi, że należy rozumieć pożyczkę zupełnie nową, czyli podatek przymusowy, który wybierać komisarze europejscy przyzydentowi *Juarezowi* stanowczo zakazali; inne tymczasem dzienniki zaręczają, że chodzi tutaj o pożyczkę przymusową, którą przyzydent *Juarez* zaraz na początku wojny ogłosił. Słychać, jak już i dawniej donoszono, że pomimo układu w *Soledad* wojska europejskie miały 15 t. m. ruszyć w głąb *Meksyku*, gdyby aż do owego terminu *Juarez* nie wypuścił na wolność wszystkich cudzoziemców, których uwięzić kazał za to, że owego nadzwyczajnego przymusowego podatku zapłacić nie chcieli.

— Główne dzienniki paryskie donoszą, że oznaczenie i wykreślenie granicy *pirenejskiej*, które dotychczas nie było jeszcze szczegółowo przeprowadzonym, przyszło nareszcie do skutku i zatwierdzone zostało traktatem podpisanym przez reprezentantów francuskiego i hiszpańskiego.

— Z ostatnich pism ateńskich, które nas dzisiaj doszły, przekonywamy się, że przyczyną upadku powstania *nauplijskiego* były tak niezgody wewnętrzne między powstańcami, jako też brak pomocy z zewnątrz. Wszakże stłumienie owego buntu nie przyczyniło się zbyt wiele do moralnej powagi władz rządowych i do ustalenia u ludu dobrej opinii o rządzie. Rząd zrobił przy tej sposobności bardzo wielkie ustępstwa, które świadczą o jego słabości, musiał naczelników powstania wypuścić z rąk swoich, wszystkim innym dać amnestyę, a nawet i więziom cywilnym, których powstańcy z więzień *nauplijskich* wypuścili. *Goniec ateński* daje nam dokładny spis wszystkich przywódców powstania wraz z ich życiopisem; pokazuje się z tego, że to byli ludzie, którzy zajmowali dość znaczne stanowiska tak w wojsku, jako i w urzędach cywilnych.

— Minister finansów *hanowerski* podał wprawdzie projekt do traktatu handlowego francusko-pruskiego izbom *hanowerskim* do zatwierdzenia, ale oświadczył, że traktat ów byłby dla *Hanoweru* szkodliwym i że skutkiem jego bezpośrednim musiałoby być znaczne zmniejszenie dochodów celnych.

— Dzisiejszy *Times* ma artykuł wstępny, który znów dużo krwi *Francuzom* napsuje, mianowicie w kołach urzędowych. Odwołując się do ostatniej odezwy przydynta Stanów Zjednoczonych, który dziękować każe *Bogu* za to, że od *Ameryki* odwrócił wszelkie mieszanie się cudzoziemców do jej spraw, rozpoczyna *Times* wojnę przeciw „kilku narodom sąsiednim, które mają jeszcze śmieszna opinią, jakoby polityką ludu angielskiego powodowały li tylko materialne względy, dowodzi dalej, że przeciwnie *Anglia* już od dawna korzyści swoich materialnych się rzeka dla wyższych dążeń i celów, że *Rossya* w wojnie *krymskiej* i południowe stany *amerykańskie* w powstaniu swoim ciężko odpokutowały za to błędne mniemanie o polityce angielskiej, wreszcie kończy zaręczeniem, że podczas gdy *Anglia* bije się tylko dla idei, *Francya* bije się aby zyskać nowe posiadłości, utrzymać lub pomnożyć monopole i ustalić swoje przewagę polityczną.

— Co do sprawy *rymskiej* napotyamy znów w dziennikach tutejszych jak najsprzeczniejsze twierdzenia. Słychać, że minister *Persigny* dał do zrozumienia półurzędowym dziennikom, żeby się znów na sprawę *rymską* zapatrywały ze stanowiska czysto włoskiego, zaręczają także, iż w *Tuileryach* postanowiono margrabiego *Lavalette* w *Rzymie* utrzymać na wszelki sposób, a generała *Goyon* odwołać, dodając nadto, iż odwołanie takowe pociągnie za sobą nowe i ostateczne podanie projektów do zgody *Stolicy Apostolskiej*, ale dzisiejszy *Pays* zawiera całkiem przeciwną temu wiadomość o udzieleniu dwumiesięcznego urlopu margrabie *Lavalette*. Nad granicą *rymsko-neapolitańską* wykonują teraz *Francuzi* nieco ścisłej straż, dowiadujemy się bowiem, iż kilka oddziałów francuskiego wojska przeszło pod *Veroli* na ziemię *neapolitańską*, aby wraz z wojskiem włoskim rozproszyć bandę *Chiavonego*.

— *Patrie* zapowiada, iż niebawem pojawi się dekret cesarski, który tegoroczną legislaturę ciała powodowczego przedłuży o sześć tygodni. Rząd zamysła jeszcze podać ciału prawodawczemu projekt do prawa, na mocy którego oddana zostanie do rozporządzenia cesarzowi pewna summa, aby z niej mógł wyznaczać nagrody dla wojska i marynarki. Projekt ten, który zezwala także na ustanawianie *fidei komisów*, jest więcej niż jak tylko odgrzaniem pamiętnego wniosku dotacyjnego na korzyść generała *Montauban*, z tą różnicą, że nie chodzi już o jednego, lecz o wielką liczbę i nie o kilka set tysięcy, lecz o znacznie większą sumę. Wątpić można iżby ów projekt

znalazł łaskawsze przyjęcie u ciała prawodawczego, niżeli pierwszy.

Paryż, 27 kwietnia. Dzienniki półrządowe sadzą się teraz na to, żeby zmniejszyć wrażenie, które zrobiły ostatnie zwycięstwa unionistów północno-amerykańskich. Constitutionnel wystąpił wczoraj artykułem, w którym dowodzi, że korzyści dla unionistów z owych zwycięstw wynikające nie są bynajmniej tak świetne, jak z początku głoszono, że zdobycie stanów południowych i przywrócenie dawniejszego związku są rzeczy niepodobne. Artykuł ten, który jest tylko dalszym ciągiem rozumowań półrządowej Patrie zwrócił na się dość powszechnie uwagę dziennikarskiego i polityką zajmującego się świata, ponieważ dziennikarstwo wnosiło, że rząd francuski nie pogodził się jeszcze zupełnie z myślą odegrania w ową sprawę zupełnie bierną rolę i zamysł rozpocząć z Anglią układy, celem ukarowania jakiegóż interwencji. Tymczasem myśl takowa nieznałaby żadnego poparcia w Anglii, ani u ludu, ani w kołach rządowych. Ministerialny Morning Post nieukrywa wprawdzie swego współczucia dla sprawy południowych stanów, ale stanowczo występuje przeciw wszelkiemu zamiarowi mieszania się do spraw amerykańskich i dowodzi nadto, że interwencja mocarstw europejskich byłaby całkiem bezskutecznym usiłowaniem ze względu na cel główny, t. j. przywrócenie stosunków handlowych. Podobne myśli objawiał niedawno temu minister finansów Gladstone, który korzystając z fery parlamentarnych zrobił wycieczkę do Manchester i tam przy sposobności rozmaitych adresów, zapytań i demonstracji musiał mieć ustawicznie mowy. Zresztą owa, że tak powiemy, rola gościnną w dziedzinie polityki, przyczyniła się nie mało do powiększenia sławy i powagi tego biegłego mówcy i wytrwałego statysty. Mówił on po kilka razy i to o najrozmaitszych przedmiotach, przede wszystkim zaś o wychowaniu ludności rzemieślniczej i robotniczej, o konkursach jako środka ożywczego w wychowaniu publicznym o wojnie domowej amerykańskiej i wpływie jej na stosunki angielskie.

— Z ostatnich wiadomości meksykańskich, bardzo jeszcze niejasnych, zdaje się wynikać, że wiceadmirał Jurien de La Gravière i generał Lorencez zgodzili się z sobą na to, że trzeba ruszyć w głąb kraju i uderzyć na stolicę Meksyku w obec gwałtownych środków, których się już po układzie w la Soledad, chwycił prezydent Juarez. Patrie utrzymuje, że po większej części ludność meksykańska przechodzi z własnej woli na stronę mocarstw europejskich przeciw swemu rządowi, a chociaż twierdzenie to nie byłoby całkiem bezzasadnym, nie można jednak bez ogródki wierzyć poufnyemu dziennikom francuskim, które w zapale swjej gorliwości i poświęcenia dla chleboborców wszystko powiedzą i napiszą bezwzględnie, co się w kołach rządowych podobać może.

— Donoszą z Chin, że 4 marca Taipingowie, czyli powstańcy chińscy, w krwawej bitwie w bliskości Szanghai pobici zostali; w bitwie tej miało udział wojsko francuskie i angielskie, jako też eskadry obydwóch narodów.

— Niektóre agenty telegraficzne rozrzucają znowu wiadomość po świecie, jako ostatnimi dniami na radzie ministerialnej odbytej w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza, postanowiono przyjąć zasadę odpowiedzialności ministrów i zmniejszyć armię o 20,000 ludzi i 8000 koni. Wiadomości tego rodzaju pojawiają się peryodycznie, ilekroć Austria potrzebuje pieniędzy i zamiera pożyczkę zaciągnąć za granicą; w takich to chwilach krytycznych telegrafy i zauszne pisma rakuskie są rozczulającym ożywione liberalizmem; serce austriackie wzdiera się do swobód konstytucyjnych, a wnętrzności gabinetu wiedeńskiego drgają z radości na samą myśl o odpowiedzialności ministerialnej, wolności prasy, wolności stowarzyszenia itd. Skoro tylko cel osiągnięty, a pożyczka zgarnięta, lub też jeśli się przeciwnie kieszenie cudzoziemskie meternichowskimi figlami złudzić nie dadzą, natenczas niebawem wszystko sobie wraca do czarnożółtego patryarchalizmu kreishauptmański-żołniersko-niemieckiego.

— Z Aten donoszą, że izby greckie powołane zostały na dzień 7 maja, rząd bowiem ma im przedłożyć projekt do prawa o organizacyi gwardyi narodowej, na wzór gwardyi narodowej belgijskiej.

— Słychać dzisiaj, że pani Lavalette ma niebawem wrócić z Rzymu do Francji, zdawałoby się więc, że margrabia ustąpi przed jenerałem, tymczasem przyjaciele margrabiego twierdzą, że powrót jego żony nic nie dowodzi, bo ona miała przybyć do Francji nawet wtenczas, gdyby mąż znów objął swoją poselską posadę. Pogłoska o wyjeździe księcia Napoleona do Neapolu potrzebuje jeszcze potwierdzenia, ale wszystkie wiadomości, które odbieramy z Włoch, świadczą o nadzwyczajnych i powszechnych objawach radości i zapału, z którymi wszędzie przyjmują króla W. Emanuela w jego wycieczkach w okolicy Florencji i Pizy.

— Ciało prawodawcze zaczęło wczoraj znów swoje obrady. Najważniejszym wypadkiem posiedzenia było obwieszczenie dekretu cesarskiego, który przedłuża legislaturę od 28 kwietnia do 1 czerwca. Spodziewać się jednak trzeba, że się jeszcze nie skończy na tém przedłużeniu. Projekt dotacyi wojskowych, o którym Patrie wspominał, nie pojawił się jeszcze. Słychać wprawdzie i dzisiaj, że rząd domaga się będzie, aby mu stałe milion corocznie wyznaczono na wynagrodzenia dla wojskowych, ale mało kto wierzy, iżby w istocie do takiego wniosku przyjąć mogło; gdyby zaś przyszło, znalazłby on bez wątpienia u ciała prawodawczego jak najniełaskawsze przyjęcie, zwłaszcza, że podobno komisya budżetowa chce koniecznie od budżetu wojny i marynarki urwać 22 miliony. Rozprawy nad budżetem w ciele prawodawczym będą i długie i zaciete; na to się przy najmniej zanosi. Domyśl, jakoby rząd po uchwaleniu budżetu ciało prawodawcze chciał rozwiązać, znów się teraz pojawiać zaczyna.

— Umarł przedwczoraj jeden ze starych dyplomatów francuskich, dawniejszy poseł w Chinach za czasów Ludwika Filpa, Lagrenée. Gdy się konie z nim zbiegały, wyskoczył z powozu i upadł wprawdzie na nogi, ale tak mocno sobie mózg wtrząsnął, że w dwa dni umarł.

— Senat na przedwczorajszym posiedzeniu swym zajmował się słuchaniem sprawozdań z niezmiernego mnóstwa petycji różnorodnych, które corocznie zwykł był odbierać. Między niemi były niektóre mające istotną wartość, domagały się bowiem jak najusilniej, aby senat użył całego swego wpływu w celu zniesienia kandydatów rządowych i mieszania się rządu do wyborów. Senator Mimerel, który zdawał sprawę z owych petycji, wystąpił naturalnie, jako servus servorum, z dityrambem na obronę kandydatów rządowych, dowodząc, żeby nastąpić musiały Sodom i Gomora, gdyby się rząd do wyborów nie mieszał.

ANGLIA.

Londyn, 26 kwietnia. Umarł w Paryżu hr. Pembroke, członek izby parów. Tytuły i miejsce w parlamencie po nim przechodzą na bratanka 12letniego, syna niedawno zmarłego ministra wojny lorda Herberta of Lea, znanego pod imieniem Sidney Herberta.

— Korespondenci angielskich dzienników z Wiednia zaszczytnie wspominają o postąpieniu sobie naszego posła Zybliewicza z petycją p. Alexy, która mu wytaczała proces o potwarz. Podjęcie się przedstawiania petycji przeciwko niemu wymierzony uważają oni nietylko za dowód wysokości wspaniałomyślności, ale i za najlepszy sposób zwalczania fałszu.

— Anglicy pomiędzy krajami składającymi większe sumy świętopietrza, wymieniają Irlandyę, Polskę, Bawaryę, Belgię i Portugalię. Sumy te mają być ogromne i przenosić o wiele dochody, jakie rządy papieskie ciągnęły z dawnego państwa Kościelnego. Francya ma najmniej posyłać w stosunku do swjej zamożności. Anglicy są najsilniej przekonani, że świętopietrze jest opłacane na utrzymanie bandytów, którzy napadają na południowe Włochy, dopuszczając się największych okrucieństw na ich mieszkańcach, a utrzymując anarchią, niepokój, nie pozwalają narodowi włoskiemu wzmościć się dla podjęcia na zewnątrz posłannictwa wyzwolenia ujarzmionych bratnich ludów. Pomagać do urządzenia bezbożnych i barbarzyńskich wypraw, wydaje się w ich oczach niezmiernie nagannem. Lecz najsurowsze sądy z tego powodu wydają Anglicy o Polsce. Powiadają oni: „Kraje, które są niepodobne i zamożne, są jeszcze do wytłumaczenia, kiedy składają świętopietrze, i dają tylko zwykłą pozostałość po zaspokojeniu wszelkich potrzeb własnego kraju. Ale żeby lud ujarzmiony, ubogi, zaniedbany w oświacie, składał ogromne sumy na opłacanie bandytów, mordujących, plądrujących lud bratni, wydaje się czynem do nieprzeobrażenia. Jakiemże czołem mogą Polacy od nas Anglików żądać pomocy, skoro posilkują reakcyi do rozbicia jedności włoskiej i narzucenia narodowi wyzwolonemu napowrót jarzma niewoli?... Czyż nie możemy lepiej tych funduszów użyć? Lecz pomijając cele inne, czy nie właściwiej byłoby zbierać składki na zakładanie ochronek, szkół wiejskich, na ratunek zalanych powodzią Nadwiślan, na zakłady dobroczynne dla kalek, chorych, zgłodniałych, na wsparcie sierót, wdów i t. p.“

WŁOCHY.

Turyń, 25 kwietnia. Przyjęcie króla w Florencji równie było wspaniałe jak świetne ze strony publiczności. Osoby zagraniczne licznie zebrane tak w Florencji jak i Neapolu zdadzą przed Europą świadczyć jakie mieszkańcy Włoch mają przywiązanie do swego króla.

— Kardynał Antonelli przesłał, jak piszą do Indépendance Belge z dobrego źródła, okólnik do biskupów włoskich, w którym radzi im, ażeby nie przybywali do Rzymu na koncyljum, jeżeli mają powód obawiania się, że niedozwolony będzie im powrót na ich stolicę biskupią.

— Francuski senator Pietri kazał wydrukować mowę, które miał w senacie, z uzupełnieniami pod tytułem: „La politique française et la question italienne.“ Pietri jest rodem z Korsyki i ma, jak wiadomo, stanowcze głos u cesarza, mianowicie w sprawach dotyczących się Włoch.

— W Rzymie, w kościele św. Klaudjusza (którym jak wiadomo zarządza zakon polskich Zmartwychwstańców) odbyło się przed samym wielkim tygodniem nabożeństwo trydniowe za kościół polski i potrzeby kraju. Rozpoczęło się zaś żałobnym obchodem za dusze ofiar rzezi kwietniowej. Wszyscy Polacy w grubą przyodzianą żałobę uczęszczali na nie.

— Polska wojskowa szkoła została przeniesioną z Genuy do Coni (a nie do Novi, jak to wedle pierwotnych projektów donoszono). Coni jest forteczką trzeciego rzędu, położoną na pół drogi między Niceją a Turynem. Miasteczko samo liczy około 5000 mieszkańców, a oddzielny gmach koszarowy pomieści uczniów wojskowej szkoły polskiej. Liczba takowych już do 100 dochodzi, a wielkiego nacisku obawiać się należy, zwłaszcza, że fundusze szkoły nie pozwolą bardzo po za dzisiejszą przejść normę. Szkoła w znacznej części funduszami przed rząd włoski dostarczonemi, utrzymywaną będzie. O ile wiadomo, fundusze te (prócz koszarowego gmachu, bezpłatnie użyczonego) wynoszą 3000 fr. miesięcznie, a więc dalekimi są od zaspokojenia potrzeb szkoły. Dyrekcyją takowej objął generał Wysocki; że zaś z Paryża wydalic się nie może, więc w zastępstwie jego pojechał na wojskowego komendanta zakładu Aleksander Fijałkowski, znany jako dowódca legionu polskiego, walczącego w Rzymie w r. 1849. Dyrekcyją nauk i wykład artylerji objął p. Waligórski, były profesor szkoły aplikacyjnej w Warszawie przed r. 1830*, potem dyrektor robót publicznych w Norwegii, którą to posadę opuścił w r. 1854 w nadziei, że w legioń polsko-sułtański angielskim będzie mógł ojczyźnie służyć; wtedy zawiodła go nadzieja; dziś nie omieszkał odpowiedzieć patryotycznemu wezwaniu. Podpułkownik Englerd i Czapski, znany jako dowódca kawalerji pod Książem, przyjęli wykłady piechoty i kawalerji, a każdy z profesorów trzech broni, będzie miał młodszego pomocnika, musztrą się zajmującego.

Medyolan, 28 kwietnia. (Tel.) Odkryto tu podobno bar-

* Może uczeń szkoły aplikacyjnej, bo takiego profesora w tej szkole nie przypominamy sobie. (Przyp. red. Dzien.)

do rozgałęziony spisek pomiędzy byłymi żołnierzami armii neapolitańskiej. Duchowieństwo podobno łożyło pieniądze na zakupienie broni i inne potrzeby.

Neapol, 28 kwietnia (Tel) Król Wiktor Emanuel przybył tu dziś, wieczorem. Okręty włoskie i francuskie towarzyszyły mu. Przyjęto go z wielkim uniesieniem i miasto rzesiło się oświetlono.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 kwietnia. W przypuszczeniu, że nie jeden z rzemieślników miasta naszego lub prowincyi naszej zechce się udać na wystawę światła do Londynu, donosimy, że zawiązał się w Londynie komitet dla przyjmowania rzemieślników przybywających z zagranicy. Podejmują się on wyszukać dla nich wygodne i tanie pomieszkanie, wyszukać i nadalnie zastósowane do kuchni każdego kraju, postarać się o posłańców, tłumaczy i przewoźników, którzy mają wyjść na ich spotkanie odprowadzić ich do pomieszkania, oprowadzać ich po wystawie i wskazywać im wszystko godne widzenia w stolicy Anglii. Stałe biuro tego komitetu założone jest pod N. 57 przy ulicy Pall Mall S. W. w Londynie, a zarządcą głównym jest p. Blanchard Jerrold. Listy należy do niego adresować jak następuje: „Mr. Blanchard Jerrold, Honorary Manager of the Foreign Workmen's Reception Committee, 57, Pall Mall S. W. London.“ Ponieważ to stowarzyszenie podjęło się swego szlachetnego obowiązku dobrowolnie dopełnić i ofiarowało bezpłatnie swoje usługi zagranicznym gościom, Polacy zamieszkali w Londynie uważają także za swą powinność dostarczyć powyższemu komitetowi z grona swego bezpłatnych przewodników i tłumaczy, w razie, jeżeliby polscy rzemieślnicy nadjechali i onych potrzebowali. Sekretarzem polskiego stowarzyszenia, zawiązanego do niesienia tej braterskiej posługi, jest p. Konstanty Bobczyński; adres zaś tego: 62. Aldermanbury, City, E. C. London. Pan Konstanty Bobczyński, posiadający agencyę w środku miasta, blisko dworca kolei żelaznej i wybrzeża, gdzie przybywający z ładu stałego podróżni wysiadają, podejmuje się oprócz tego wszystkim ziomkom w ogóle przybywającym na wystawę, dostarczać wszelkich objaśnień, jakichby jako świeżo przybyli do obcego miasta, potrzebować mogli, mianowicie wskazywać im wygodne pomieszkania, rekomendować przewodników znających język, kraj i zwyczaje angielskie, na których uczciwość może każdy polegać, a w końcu, będąc obeznanym z stosunkami handlowymi Anglii, podejmuje się wszelkich zleceń komiśów.

Podobnież polecieć możemy rodakom jadącym do Londynu na wystawę, którzyby przez czas swego tam pobytu życzyli sobie mieć zaufanego, z językiem i krajem obeznanego przewodnika i tłumacza, pana Leona Skalskiego, zamieszkałego wprawdzie w Stratford, w hrabstwie Essex, o którym wszelako wiadomo nam, że na odpowiednie listowne wezwanie gotów jest w oznaczonym czasie przybyć do Londynu. Adres jego jest: Mr. Leon Skalski, 2, OakPlace, Marylandpoint, Stratford (Essex).

— Podajemy rezultat wyborów z kilku okręgów: W Swarzędzu przeszło 12 wyborców Niemców, w Nowej wsi pod Swarzędzem 2 Polaków, 1 Niemiec; w Lesznie prócz 2 Polaków sami Niemcy; w Szamotułach 4 Polaków, 6 Niemców, 5 Starozakonnych; w Borku sami Polacy; w Międzybóżu 13 Niemców; w Bojanowie sami Niemcy; w Dobrzycy 3 Niemców, 1 Polak; w Wschowie sami Niemcy 25; w Grodzisku 11 Niemców, 5 Polaków; w Łościanie 7 Polaków, 6 Niemców; w Krotoszynie 27 Niemców, 5 Polaków; w Międzyrzeczu 19 Niemców; w Ostrowie 26 Niemców, 2 Polaków; w Rawiczu 42 Niemców; w Wronkach 5 Niemców, 4 Starozakonnych, 1 Polak; w Sierakowie sami Niemcy; w Gnieźnie 21 Niemców, 10 Polaków; w Nakle 14 Niemców, 4 Polaków; w Kcyni 6 Niemców, 3 Polaków.

Września, 28 kwietnia. Miasto nasze w wyborach na dniu dzisiejszym odbytych, odniosło w porównaniu do przedostatnich znaczne zwycięstwo; z 14 bowiem dla miasta przeznaczonych i wybrać się mających oborców, dwóch tylko z obzoru przeciwnego przeszło. Z tych jeden kom. obwod. Boenig, losem wybrany, drugi zaś, landrat Freymark przez zwyciężenie jednego z naszych wyborców wyznania mojżeszowego. Za tak pomysłny dla nas rezultat wyborów podziękować winniśmy komitetowi wyborczemu składającemu się z dra Paradies, kupca Jareckiego, ks. Turkowskiego, obyw. Nowakowskiego B. i szewca Wolskiego; przechodzi nam także pochwała współobywateli naszych, za to dziwienia godną jedność w oddawaniu swych głosów, za to karności przykładową w stawianiu się do jednego na godzinę i miejsce walki. Jaki zaś wpływ wywarł komitet nasz, wybrany bez względu na wyznanie religijne i na przyszłość, daj Boże doczekać, wywierać będzie na objawy publicznego życia naszego, pokazało się już dzisiaj, albowiem większa część obywateli wyznania mojżeszowego, głosowała częścią na kandydatów przez komitet przeznaczonych, częścią usunęła się od głosowania; mała tylko liczba pozostała przy dawnym zwyczaju oddawania głosów li tylko kandydatom, ustanowionym przez urzędników władz tutejszych. Ta zobopólna jedność polityczna między obywatelami wyznania religijnego zawarta, wpłynąć musiała znacznie na usposobienie obywateli niemieckiej narodowości, gdyż tą razą, bardzo wielka liczba tychże od głosowania się wstrzymała. Nazwiska owych 14 dni obranych wyborców są następujące: w obwodzie I oddziale 1: kupiec Hirschberg i kom. obwod. Boenig; w oddz. 2 ks. Turkowski; w oddz. 3 dr. Tabernacki i obyw. Wentkowski. Wypada mi natomiast, że przy pierwszym głosowaniu oddziału 1go który liczył 11 głosujących, kandydaci z obydwóch obozów mieli po 5 głosów, jedenasty zaś głos, prokuratora król. pana Lossowa, padł osobno na dyr. sądu powiatowego. Przy ściślejszym głosowaniu na nowo równość pięciu głosów po obydwu stronach stanęła, przyczem p. Lossow od głosowania się wstrzymał. Naturalnie los w sposób powyższy rozstrzygnąć musiał. Wybrani nadto: w obwodzie II w oddziale 1: kupcy Wileński i T. Rakowski; w oddz. 2 kupiec i przelożony synagogi Kantorowicz; w oddziale 3 dr. Paradies i słószarz Urbanowicz. W obwodzie III w oddziale 1 sędzia Potworowski; w oddz. 2 kupiec Jarecki i landrat Freymark; w oddz. 3 szewc Wolski.

W dniu 6 maja rb. przeznaczonym dla wybierania deputowanych do izby poselskiej sejmowej, przypada w mieście naszym jarmark. O ile wnieść mógłem z okazanego w dniu dzisiejszym poświęcenia dla sprawy ogółu, nie wstrzyma nikogo tak znaczny uszczerbek w zarobku, jak ponoszą procedurujący przez odbycie 3 milowej podróży w tym dniu do Srody.

Sroda, 29 kwietnia. Wybory u nas wypadły bardzo świetnie a nawet korzystniej niż w listopadzie r. z. W roku zeszłym obieraliśmy dzielnicy wyborców, a obrano samych Polaków, teraz mieliśmy jedyną do obierania, i znów sami Polacy obrani, pomiędzy którymi jeden starozakonny. Nasi bracia starozakonni stali raz zawartemu przyrzeczeniu odważnie i w większej niż roku zeszłego liczbie stanęli do walki w obronie i z nami głosowali. Na publiczną ich chlubę i tego poświęcenia nie można, że kilku z nich, mając w interesach handlowych nieznaczną podróż do odprawienia, zastępców swych w drogę wysłali, aby przy tak ważnej sprawie obowiązkowi obywatelskiemu zadłość uczynić i krajowi swe usługi oddać.

Od Zdzichowy, 28 kwietnia. W obwodzie kłeckim, okręgu wyborczym kobylickim, obrani zostali na wyborców sami Polacy:

III oddział: Kazimierz Kalkstein z Mieliszyna, Józef Budzyński, rządcza z Popowa Ignacew. II oddział: ks. Paweł Iwicki, prob. z Kłocka, J. zeł Wieczorek, gosp. z Hub Popowskich. I oddział: Edmund Mikorski, dziedzic z Karniszewa. Edmund Krymkowski, dziedzic z Popowa Tomkowego.

W obwodzie gnieźnieńskim, okręgu wyborczym zdzichowskim obrani zostali na wyborców również sami Polacy:

III oddział: Kasper Zamiar, sołtys z Małych Świątnik, Franciszek Basinski, gosp. z Wielkich Świątnik. II oddział: Franciszek Tyca, gosp. z Zdzichowy; Jan Wilkosz, gosp. z Wielkich Świątnik. I oddział: Walenty Małecki, gosp. z Mącznik, Zamiar gosp. Kryszczewski.

Dodatek.

Pogorzela, 28 kwietnia. Przy dzisiejszych prawyborach powoła...

W gminie Gomenickiej wybrano 1) Teofila Chosłowskiego...

Śrem, 28 kwietnia. Z 20 wyborców, których nasze miasto podzi...

Z Obornickiego, 28 kwietnia. Dzień prawyborów minął, ale bolesne...

Powidz, 28 kwietnia. W mieście Powidzu obrano dziś na wybor...

Koźmin, 28 kwietnia. W mieście obrani na wyborców: w okręgu I...

rzawca z Orli. W okręgu Galewo-Ladenberg: Gerla i Jeszka...

Z pod Gąsawy, 28 kwietnia. W Mogilnickim będą wybory tą...

Gaj, 28 kwietnia. Jak indziej tak i w naszym obwodzie czysto...

Trzeba tu przypominać, że to się dzieje wbrew regulaminom...

Borek 28 kwietnia. W Borku obrano 8 Polaków, żadnego Niemca...

Dolsk, 28 kwietnia. Jakkolwiek na pozór szczęśliwe wypadki...

Jarocin, 28 kwietnia. Prawyborcy w mieście korzystniej dla nas...

Bogusław, Ciświca i Roszków wybrały: Snowackiego, Bła...

Witaszyce, Wyszki, Słupia i Bachorzew: ks. Barwickiego...

Nadmieniam, że p. dr. Beigel, któregośmy w ostatnich czasach...

Witkowo, 28 kwietnia. Rezultat odbytych oborów wypadł prawie...

Hiszpania straciła jeden z najświetniejszych pomników histo...

Wiadomości literackie.

W drukarni J. Ohryzki w Petersburgu, wyszła Encyklope...

Julian Bartoszewicz wydał świeżo w Warszawie: Pamiętniki...

Nakładem księgarni Gerharda w Lipsku, wyszło na widok pu...

Publicysta angielski, Sutherland Edward, który przed kilku...

Donoszą ze Lwowa, że zakład narodowy imienia Ossolińskich...

Wieloletni wychodzący biblioteczny periodyczny, poświęcony...

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Table with lottery results: Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4 klasy 125...

Celem porozumienia się o obór posłów do Berlina, wielorakiem życzeniem spowodowany...

we wilgą dnia oborów na godzinę 6 po południu, a w sam dzień oborów, po nabożeństwie ran...

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia: Rzut oka na kwestyę narodowości...

Ludwika Żychlińskiego. 15 sgr. [1254]

Kupno krzystne. Dla ważnych stosunków familijnych jest fol...

Dom z ogrodem położony przy ulicy św. Marcina No. 31 jest z wolnej ręki do sprzedania...

Poszukuje się gospodyni na probostwo od każdego czasu, któraby prócz zarządu gospodarstwa umiała dobrze gotować i prać...

Syn uczciwych rodziców, z odpowiedniemi wykształceniem, ale tylko taki, znajdzie miejsce jako uczeń w handlu korzennym...

W mojej pracowni przy Jeznickiej ulicy 9 znajdzie kilku zdalnych czeladzi stałe zatrudnienie.

Pewna Dama potrzebuje zaraz mieszkania, składającego się z dwóch pokoi, kuchni i przynależności...

Uwiedomienie. [1308] Szanownej Publiczności, a mianowicie Wielobnemu Duchowieństwu donoszę, iż rozpocząłem proceder mój brzo...

Wszelkie obstalunki jak najpunctualniej i po najtańszej cenie wykonywać przyrzekam. Poznań, ulica Wodna, Nr. 22/23. Walenty Jankowski.

